WARSZAWA.
Środa 4/16 Listopada.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 125.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z przesyłką rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20), W Cesarstwie tąż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Salomei Panny.
Wschód słońca o g. 7 m. 25.—Zach. o g. 4. m. 4.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. ciep. 4
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2 (przyb.

— *Z Petersburga, d. 26 październ. (7 listop.)* —

Przez Dyplom CESARSKI z d. 8go września, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowany został kawalerem orderu Św. Anny klassy 1-ej, z mieczami nad orderem, Inspektor Fabryk Broni, Jenerał-Lejtnant Andrzej Ignatiew.

Uchwałą Komitetu pp. Ministrów, NAJWYŻEJ zatwierdzoną d. 15go września, postanowiono: Od Żydów, kupców 1ej gildyi, którzy na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonego w d. 16m marca r. b. zdania Rady Państwa, będą zapisani do miast zewnątrz obrębu stałego ich osiedienia, pobierać na świadectwa gildyjne nie 540 rs., jak postanowiono w art. 484 T. V Ust. o Podat., a zarówno jak od kupców miejscowych 1ej gildyi innych wyznań.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Wyjechali z Warszawy: Tajny Radca Senator Trębicki do Drezna, i Fligiel-Adjutant JEGO CESARSKIEJ MOŚCI Pułkownik Gwardyi Książe Golicyn do Petersburga.

Dyrekcya Mennicy Warszawskiej.— Podaje do wiadomości pp. Jubilerów, Złotników, handlujących drogiemi kruszcami i w ogóle wszelkich osób w Warszawie lub na prowincyi zamieszkałych, trudniących się jakąkolwiek czynnością około złota lub srebra, a wyszczególnionych w ogłoszonym pod d. 26 grud. (1 stycznia) 1853 r. Reskrypcie Kommis. Rząd. Przychodów i Skarbu, że zapis do księgi Probierskiej w Probierni Głównej przy Dyrekcyi Mennicy Warszawskiej, rozpoczyna się z d. 19 listopada (1 grudnia) 1859 r. i trwać będzie do d. 20 grud. (4 styczn) $18^{59}/_{60}$ r.

Zgłaszający się osobiście lub na piśmie do zapisu, winni okazać posiadane przez nich konsensa i wnieść przepisaną opłatę, a to pod rygorem art. 42 NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy o Probierniach w Królestwie.

Że zaś na mocy Reskryptu Kom. Rz. Pr. i Skarbu z d. 26 czerwca (8 lipca) 1857 r. N. 74,750, osobom na prowincyi zamieszkałym dozwolonem jest wnieść opłatę wpisową do miejscowej kassy Gubern. lub Powiatowej (jeżeli im to będzie dogodniej) w takim więc razie powinni przy zachowaniu powyższych formalności, w miejsce opłaty, nadesłać Probierni przed upływem roku bieżącego, kwit kassy miejscowej z wniesionej za wpis opłaty.

Aby zaś nikt niewiadomością nie tłumaczył się, Dyrekcya Mennicy uwiadamia, iż do zapisu takowego obowiązani są:

a) Stosownie do art. 6 Ustawy: 1° Fabrykanci wyrobów jubilerskich i złotniczych. 2° Fabrykanci złota i srebra ciągniętego, walcowanego i malarskiego. 3° Fabrykanci kopert, instrumentów, ozdód, guzików i wszelkiego rodzaju przedmiotów, do których złoto lub srebro jest używanem. 4° Fabrykanci wyrobów galwanizowanych, platerowanych, pozłacanych, posrebrzanych, niemniej szychu i innych tego rodzaju wyrobów.

b) Stosownie do art. 19 Ustawy: 5° Oczyszczający złoto i srebro lub tak zwani szajdarze.

c) Stosownie do art. 39 Ustawy: 6° Wszyscy handlujący złotem i srebrem, tudzież wyrobami z tych metali jako to: Utrzymujący handle galanteryjne, jubilerskie i złotnicze, handlujący wyrobami ze złota i srebra ciągniętego malarskiego, platerowanemi, z szychu, zegarmistrze, optycy, handlujący guzikami, wreszcie handlujący złotem i srebrem zużytem jakich bądź kształtów.

W myśl zaś tego samego artykułu ustępu litera b) „Osoby należące do klass handlujących, a trudniące się sprzedażą złotych lub srebrnych sztabek i przedmiotów w różnych innych przepisami dozwolonych kształtach, obowiązane są zachowywać przepisy dotyczące stemplowania drogich kruszców, niemniej zapisywać się we właściwej księdze Probierskiej tak jak złotnicy i fabrykanci, chociażby razem prowadzili handel innemi towarami.“

w Warszawie, d. 26 paźdz. (7 listopada) 1859 r.

Dyrektor A. Hann.

— Kaplica N. Panny przy kościele Metropolitalnym Św. Jana, na nowo kosztem Arcy-bractwa Literackiego odnowioną prawie zupełnie została. Ściany powleczono kolorem jasnym, który pod powłoką lakieru bardzo dobrze naśladuje stiuk lilawy. Odświeżono gustownie boczne ławki, antepedyum i oczyszczono pozłoty ołtarza. Obecnie wykończa się restauracya przez budowę nowego organu, która poruczoną została p. Mielczarskiemu, znanemu ze zdolności orgarmistrzowi Między innemi tego rodzaju pracami, wykonał on ogromne organy w kościele KK. Bernadynów, powszechnie z głosu przez znawców chwalone.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Dzienniki angielskie piszą przeciw powrotowi Wielkiego xięcia Toskanii. Minister spraw zagranicznych gabinetu angielskiego, nigdy nie połączy się z Francyą dla osiągnięcia tego celu. Straciliby odrazu wszystkich swoich stronników w izbie niższej. Lecz ta sprzeczność między dwoma gabinetami przy zasadzie nieinterwencyi, ograniczy się na ich moralnym wpływie na Włochów w odmiennym kierunku, a Włosi sami stanowić będą w tej sprawie.

Doktór Smelhourst ów morderca drugiej żony, o którym tak wiele pisano, skazany na śmierć wyrokiem sądu przysięgłych, otrzymał po długiej zwłoce zupełne ułaskawienie królewskie.

Na wschodzie kwestya kanału Suezkiego, weszła na nową drogę, która ją może doprowadzić do celu. Poseł Thouvenel otrzymał instrukcye w tym względzie. Posłowie innych mocarstw, prócz Anglii, także obstają za wykonaniem tego przedsięwzięcia. (*Schle. Ztg.*)

A U S T R Y A.

Piszą z Wiednia do dziennika *Independance Belge*. Niepodobna przypuścić, żeby Austrya zezwoliła na wszystkie punkta listu Napoleona, który ma służyć za podstawę umowom. Jakże można wierzyć żeby Mantuę i Peschierę zrobiono

---

JEDYNACZEK.

(Dalszy ciąg).

Koni nie będziesz kupował, śledzi ani minogów także, ale zobaczysz znajomych, napijesz się wina, możesz pociągnąć w djabełka, lub poumizgać się do jakiego djabełka przybyłego z Warszawy....Co studencie, smaczne rzeczy?

— Mam mundur na sobie, nie będą mógł korzystać“....

—Moja garderoba na twoje usługi. Dostaniesz buty ze sztylpami, czapkę strzelecką i burkę z karmazynową podszewką. Jesteś zadowolniony? Ucieszyłem się myśląc o takim stroju i rzekłem jak Tukaj w balladzie: „Niech tak będzie!»

— A teraz przegrywka do jutra. Jan!.. kolacya i dwie butelki wina.

— Na kolacyą zgoda; na wino, veto!

— Przepadło veto z sejmikami; kto nie umie pić, nie umie się bić, a kto bić się nie umie, można go obrazić bezkarnie, mawiał ś. p. mój ojciec. Napijesz się studencie, napijesz, a w moim domu ani prefekt, ani kuzynka nic ci nie zrobią.

— Umiesz śpiewać?

— Nie mam głosu.

— Przecież ja koncertu dawać nie chcę, możesz akompaniować fałszywie nawet, byleby głośno a ochoczo, tylko pytam się czy umiesz piosneczki!

— Nie umiem.

— Toś student!.. słuchaj i ucz się!

Zaczął potem śpiewać rozmaite kawałki humorystyczno-romansowe, wydoiliśmy powoli obydwie buteleczki, a podobno i jakąś połówkę do poduszki i o 11ej spaliśmy jak zabici.

Przebudziłem się o godzinie 6 rano, i zastałem już cały garnitur ubrania cywilnego, a mundur mój został schowany na wszelki przypadek, ażebym się nie rozmyślił.

Wyjechaliśmy z domu po kawie, i bigosie, konno, a za nami służący, także wierzchem, któprzy tej okoliczności dostał od Władka dla pokazania się. stary kapelusz i krochmalny półkoszulek.

Gdyśmy wjechali do miasta, zapełnione już było obywatelami i kupcami, wśród których kręcili się dziady, kokietki, faktorzy, muzykanci, piernikarze, żydzi z książkami i t. d. Co krok widać było napis: Traktyernia, Restauracya, Skład ubiorów mezkich z Warszawy, Futra, Narzędzia Optyczne, lub wychylona przez okno wyróżowana głowa kobiety, służyły za szyld. Wszędzie słychać było odgłos muzyki, a do ogólnego chóru melodyi nie mało przyczyniała się orkiestra Siwka Chwata, dyrektora towarzystwa muzykalnego z Radomia, słynnego na dwie gubernije i grywającego zawsze w teatrze.

Dzień zbiegł nam szybko. Wieczorem byliśmy na *Tułaczu*, potem za kulisami, potem do stancyjki Władka przyszło kilku młodych i popijając śpiewaliśmy do rana z akompaniamentem nawet damskich głosów.

Dla mnie było to pierwsze pole, ale obfite w plony. Wino i wdzięki, podwójnie zawróciły mi w głowie, szalałem szczerze i nazajutrz obudziłem się blady, słaby, ale ochoczo przypominający sobie wrażenia wczorajsze.

Władek w karty nie grał i nic nie kupował; więc koło południa wyruszyliśmy do domu próbując wybić *klin klinem*, to jest na ból głowy od węgrzyna, lecząc się węgierskiem, *ale wytrawnem*.

Na trzeci dzień wróciłem do domu, przebrany znowu w mundur, który pierwszy raz dopiero nie podobał mi się jak najzupełniej. Kuzynka zaczęła lamentować żem zmizerniał, dąsała się na pana Władysława obiecując przy pierwszej sposobności zrobić mu wymówkę za jego nietaktowne postępowanie; gniewy jednak nie trwały długo, a cały dom otrzymał rozkaz, aby nic nie wspominać przed ojcem o mojej trzydniowej nieobecności.

Ojciec powrócił po upływie tygodnia, ale nie bronił mi wyjazdu raz na tydzień do Władka, jako do kolegi szkolnego, a Władek zawsze był gościnnym i chciał mnie przekonać, że młody dziedzic to nie student; może pić co dzień. Późno wracałem do domu, ojciec spał już, nie mógł więc dostrzedz moich rumieńców nie naturalnych, kuzyneczka tylko groziła mi zawsze paluszkiem, który ja całowałem na zgodę, przyobiecując poprawę.

Wakacye skończyły się prędko. Po powrocie do gimnazyum, książka nudziła mnie niemiłosiernie, bo inne myśli wirowały już po mojej głowie, ale wiedziałem że siedem klass skończyć muszę, i rad nie rad, wybiłem sobie z pamięci, chociaż nie zupełnie, zabawy wiejskie.

W kilka miesięcy potem, umarł doktor, człowiek bardzo zacny i prawy. Pod wpływem silnego wrażenia, napisałem jego nekrolog i posłałem go do jednej z poważniejszych gazet Warszawskich. Nekrolog ten wydrukowano w przeciągu dni sześciu, a pod nim mój podpis: całe imie i nazwisko! Kobiety unosiły się nad świeżością stylu i doborem wyrażeń, professor języka polskiego dał mi *celujący* na kwartał, a ja o mało nie oszalałem z radości. Idąc spać, położyłem gazetę pod poduszkę, a ile razy obudziłem się w nocy, zapalałem świecę, przypatrywałem się literom i nie dowierzając jeszcze czy to sen czy jawa, szczypałem się w rękę, aby ocknąć się gdyby to snem być miało.

Po każdej próbie takiej, wołałem w uniesieniu:

fortecami związkowemi? Gdyby zależały od władzy centralnéj rezydującéj w Rzymie, mógłby zdarzyć się wypadek że Austrya musiałaby przeciw tym fortecom wznosić nowe.

Gazeta Modeńska ogłosiła pismo księcia Modeńskiego, znalezione w jego papierach, w którym xiążę ten proponował utworzenie związku austryacko-włoskiego. (*Patrie.*)

F R A N C Y A.

Tulon, 7 listopada. Przygotowania do wyprawy przeciw Chinom zawieszone na chwilę, znowu posuwają się z pośpiechem i już są ostatecznie oznaczone. Pułki 101 i 102 piechoty liniowéj, otrzymały rozkaz, żeby były gotowe do żeglugi. Ponieważ to są pułki nowo utworzone, przeto można było wcielić do nich oficerów i żołnierzy, którzy chcieli należeć do wyprawy. Ci ochotnicy będą mogli po ukończeniu wojny powrócić do swoich pułków, a te dwa pułki nadliczbowe utworzone podczas wojny we Włoszech, po tem zwinięte zostaną.

Anglicy dostarczą 6000 żołnierzy europejskich, 6000 żołnierzy indyjskich, Francuzi pułki 101 i 102, cztery bateryе artylleryi, 2 kompanie inżynierów, 1 lekką pociągową, oddział 500 marynarzy, co wszystko czyni 8400 ludzi. Cały więc korpus mieć będzie 20,000 ludzi. Oprócz statków do przewozu wojska, posyłają żaglowy okręt Düperre, żeby służył za magazyn i szpital pływający. Oficerowie i żołnierze otrzymują znaczne powiększenie żołdu, 12 fr. dla wyższych, 9 fr. dla niższych stopni oficerów, a dla pod-oficerów po 4 fr. 50 cent. dziennie. Dla żołnierzy tyle ile biorą w Paryżu, i jeszcze 10 centymmów. Oprócz tego gratyfikacyą przed wyprawą, trzeciéj części żołdu wyrównywającą.

W Ł O C H Y.

„Skoro prawda poznaną zostanie — powiada *Indépendence*, kończąc długi artykuł o organizacyi Włoch środkowych—rządy Europy przekonają się, że Włochy nie mogą być uorganizowane inaczéj, jak tylko na podstawach życzeń objawionych przez ludność.

„Kongres którego zebrania się oczekujemy, będzie jednym z najuroczystszych faktów naszéj historyi, gdyż po raz pierwszy Europa obradować będzie nad losami ludów włoskich, a Sardynia i rząd Króla wystąpią na tym aeropagu, jako przedstawiciele słuszności i praw Włoch.“

Rada miejska miasta Rimini, złożyła następującą reklamacyę: „Czytając N. 24 dziennika *Cattolica*, doświadczyliśmy uczucia oburzenia, wywołanego artykułem odnoszącym się do naszych prowincyi, a mianowicie zaś do miasta Rimini. W artykule tym znajduje się tyle niedorzecznych potwarzy, że sumienie nasze nam nakazuje, nam reprezentantom municypalności, zaprzeczyć im jak najśpieszniéj.

Naprzód nie jest prawdą, jakoby wojska naszechciały kwaterować w miejscach jedynie chwale Bożéj poświęconych. Lecz konieczność wymagała, ażeby municypalność, rozporządziwszy wszystkiemi miejscami publicznemi i prywatnemi dla ulokowania wojska, pomimo swojéj woli zajęła w tym celu i kościoły. Odniosłszy się też do biskupa, otrzymała od niego pozwolenie zajęcia trzech kościołów. jak to tysiąc razy miało miejsce w czasie przechodu i kwaterunku wojsk papiezkich i austryackich, i jak to dziś ma miejsce w rozmaitych miastach państwa kościelnego, mianowicie zaś w Pezaro.

Daléj wypada powiedzieć, że oskarżenia o świętokradztwa i profanacye wymierzone przeciwko naszym wojskom na niczem nie są uzasadnione. Wszyscy nie dający się zaślepiać duchem stronnictwa, przekonają się łatwo jeżeli zechcą, że w kościołach zajętych. jak to wyżéj powiedzieliśmy, usunięto naprzód święte ozdoby i wszystko co może być użytem do świętych obrzędów, i że przeniesiono Najświętsze Sakramenta z ceremonią i czcią zwyczajną.

Władza municypalna i szanowni proboszcze nie zaniedbali niczego, coby należało zrobić w tym względzie, gdyż działając inaczéj, nie odpowiedzieliby przyjętym na siebie obowiązkom.

Powiemy nakoniec, że podczas pobytu wojsk, porządek i spokojność publiczna ani na chwilę naruszone nie zostały, że święte obrzędy i publiczne przechadzki nigdy przerwanemi nie były tak wewnątrz jak i na przedmieściach, że w nocnéj nawet porze, osoby wszystkich stanów płci obojéj, mogą bezpiecznie chodzić po wszystkich dzielnicach miasta z zupełnem bezpieczeństwem, gdyż dotąd nikt najmniejszéj ze strony wojska nie doświadczył przykrości.“

Dzienniki angielskie, które najsilniéj występowały przeciwko wyprawie hiszpańskiéj, obecnie zwinęły chorągiewkę i na inną nutę śpiewać zaczynają. *Times* pomiędzy innemi w najpocieszniejszy do tego zabiera się sposób: „Jedyną niedogodnością, powiada, jaka dla nas wyniknie z téj wyprawy, będzie przerwa w dostawie wołów do Gibraltaru. Nawet we Francyi, można wytłumaczyć zły humor Anglika, który widzi się zagrożonym brakiem roastbeefu. Szczęściem że Tangier nie jest jedynym portem, w którym dostać można wołów.“ W rzeczy saméj pojmujemy wszyscy całe niezadowolenie Anglika, pozbawionego roast-beefu i współubolewamy nad jego nieszczęściem. Lecz czyż ta ważna nader okoliczność, ma wpłynąć na powstrzymanie Hiszpanii od pomszczenia swego honoru?

Że kwestya roast-beefu ma dla Anglików charakter polityczny. nic przeciw temu mówić nie możemy: niepodobna jednak ażeby przybrała w sprawach europejskich zbyt wielkie rozmiary. Szczęściem wszystko dziś załatwionem zostało; przekonano się że woły potrzebne dla Gibraltaru mogą być i w innych jeszcze portach oprócz Tangieru zakupowane i dla tego prassa angielska cofnęła swoje veto. Hiszpania może dokonać wyprawy. Times oświadcza że się na nią już więcéj złem okiem nie zapatruje, ale kosztować ona będzie bardzo wiele i kilka nieurodzajnych akrów ziemi otaczających Ceutę, zapłacone drożéj zostaną, jak podobny kawał ziemi najlepszéj wewnątrz Londynu. Zdaje nam się wszakże że Timesowi nie tak dalece obojętną jest ta sprawa chociaż stara się krew zimną zachować.

Okólnik francuzkiego ministra spraw zagranicznych, jest powodem licznych uwag dziennikarskich. Każdy dziennik tłómaczy je sobie, stosownie do swoich widoków i życzeń

Wyrażenie zawarte w traktacie zurichskim, powtórzone jest w okólniku ministra, że prawa książąt są zastrzeżone, a o ich przywróceniu i organizacyi związku włoskiego, wyrzeknie kongres złożony z mocarstw które podpisały ogólny akt traktatu wiedeńskiego, z 1815 r. do których przyłączy się Rzym, Neapol i Sardynia.

Będzie to więc kongres z ośmiu a może i jedenastu mocarstw złożony, jeżeli jak się zdaje, Hiszpania, Portugalia i Szwecya, także zawezwane zostaną. Wszystkich uderza różnica między programmatem kongresu wyłożonym przez hrabiego Walewskiego, a tym jaki lord Russel, a po nim sir Cornval Lewis rozwinęli. Sądzą że trudno będzie skłonić gabinet londyński, do przyjęcia zasad kongressu takich, jakie są wyrażone w okólniku hr. Walewskiego i zachodzi związek między tym okólnikiem i odmówieniem księcia Carignan. Zdawało się że naczelnicy zgromadzeń państw włoskich, zasiągnęli przed wyborem księcia, zdania króla sardyńskiego i Napoleona. Cóż potem zaszło i zmieniło postać rzeczy?

Mówią o depeszach odebranych z Rzymu, o protestacyi Austryi, która uważałaby regencyę księcia Carignan, za powód do wznowienia wojny. Cokolwiekbądź, okazuje się, że gabinety francuzki i sardyński, chcą przy poddaniu kwestyi Włoch środkowych pod decyzyą kongresu, unikać wszelkiego nowego zawikłania. Nic więc nie pozostaje Włochom, jak wytrwać w jedności i mocy, która im zjednała sympatyą Europy. Kongres wkrótce się otworzy, a jego postanowienia, rozwiążą ostatecznie tę sprawę.

Dziennik Patrie sądzi, że okólnik ministra spraw zagranicznych, dobrze będzie przyjęty przez Włochów i tak mówi:

---

gdzie tylko pisma polskie wychodzą, wiedzieć będą że ja piszę“... Ojciec cieszył się także, dał mi 100 złotych za to, i wbijał mnie w dumę, że z czasem mogę zostać sławnym literatem. Duma opanowała mnie, ale miałem za nią odpokutować krwawo.

Od dnia tego, marzyłem że jestem gienjuszem, że za chwilę srebrzyste wystrzelą z mych boków skrzydła, na których wzniosę się jak orzeł nad orły i słońca, myślą rozbiję wieki i stanę na wieków szczycie, spojrzę w ich gruzy, wskrzeszę co warto życia, stworzę co uznam godnem stworzenia.

O! nie tak przystępuje do ołtarza ten, któremu dano być prawdziwym kapłanem; duch jego na skrzydłach pokory wznosi się do Najwyższego Ideału, a miłość kładzie w usta jego słowa proroce.

II.

Każdy prawie poeta ma swój ideał, który opiewa więc i mnie zachciało się szukać ideału. Miasto nasze obfitowało w piękności, bywałem często w towarzystwach, ale żadna kobieta nie wywarła jeszcze na mnie silnego wrażenia.

Raz, gdym wyszedł za miasto na przechadzkę, ujrzałem dwie damy powracające z cmentarza. Jedna z nich mogła mieć około lat 30-tu, była brunetą i posiadała dosyć pretensyi do wdzięków; druga blondyna, najwyżéj ośmnastoletnia, z białą lekkim rumieńcem ozdobioną twarzyczką, dużemi szafirowemi oczami, uśmiechem pełnym słodyczy, lekkością i gracyą w każdem poruszeniu, silne na mnie zrobiła wrażenie.

Brunetę znałem, blondynki nie widziałem jeszcze nigdy, szedłem więc krok w krok za niemi, a gdy weszły do jednego z domów na małem przedmieściu, otoczonego drzewami i zabudowaniami gospodarskiemi, wyglądającego na mały folwarczek wiejski, dowiedziałem się od stróża, że blondynka jest to panna Anna Wojska, córka wdowy po Naczelniku Powiatu, właścicielki tego ustronia; że przed kilku dniami dopiero powróciła z Warszawy, gdzie była na pensyi u pani Konradi i że jest słodkiem jak anioł stworzeniem.

Wieczorem tegoż dnia. chodziłem już pod oknami pani Wojskiéj i widziałem z ulicy gdy wniesiono świecę do pokoju, jak Anna rysowała przy stoliku jakiś desenik, nucąc przy robocie; jak potem siadła przy fortepjanie, przerzucała nuty, a nie mogąc widać znaleść na ten raz nic, coby harmonizowało z jéj usposobieniem, zagrała dumkę i wyśpiewała ją smętnym, ale pełnym dźwięku głosem.

Gdym patrzył na nią w zachwyceniu, jakaś kobieta, zapewne służąca, zbliżyła się do okna i zapuściła roletę. Straciłem Annę z przed oczu i cały świat mi posmutniał, a przed chwilą zdawał mi się tak jasny, jak gwiazdka co świeciła nad moją głową.

„Ona jest moim ideałem! zawołałem w uniesieniu; czuję że kocham ją, że nic mnie nie wstrzyma od zrobienia jéj tego wyznania. Ale jakim sposobem powiedzieć jéj o tem? Na ulicy zaczepiać nie wypada, list matka przejąć może, jestem studentem, nazywają mnie dzieckiem, a ją panną dorosłą, żaden romans nie wskazuje na to sposobu?

Przeszedłem kilkadziesiąt kroków w zamyśleniu, zmierzające ku domowi, gdy wtm usłyszałem wołanie:

— Jak się masz Adolfie?

— Jak się masz Walery! odpowiedziałem witając mojego przyjaciela, który przed miesiącem skończył szkoły. — W samą porę cię spotykam; musisz byc moim doradzcą; zakochałem się szalenie, nie wiem jakim sposobem dać to poznać pannie, ale pójdź ze mną, na rogu ulicy jest cukiernia i osobny pokoik dla uczniów, gdzie nie puszczą nikogo obcego, tam bezpiecznie pogawędzim ze sobą.

Weszliśmy do owego brudnego, tajemniczego, studenckiego pokoju i kazałem podać butelkę wina. Wypiliśmy po jednym kieliszku, gdy drzwi uchyliły się powoli i weszła dobrze znajoma nam żydówka Linda, która w czasie pauzy sprzedawała studentom ciastka, od lat już 12.stu, oraz zajmowała się kupowaniem starzyzny.

— Jak się masz stara, co tu porabiasz?—zawołałem.

„Ny, dowiedziałam się od kupczyka, że wielmożne państwo, pańskie dzieci siedzą tutéj, i przyszłam prosić żeby państwo odemnie kupili ciastek albo karmelków, bo wzięłam na jutro cały przetak świeżutkich“,

— Po cóż mamy brać od ciebie kiedy jesteśmy w cukierni?

„Wszak ja ztąd wszystko biorę, i po jednéj cenie sprzedaję, a mnie odstępują 6 groszy na złotym; dobrze że państwo dadzą co zarobić biednéj żydówce“ i podniosła bibułę przykrywającą ciastka na przetaku.

Dla pozbycia się jéj wziąłem kilka cukierków nowéj fabrykacyi.—Spróbowałem i rzekłem:—nie dobre, czuć w nich mąkę ale nie cukier!

„Aj! waj!... co to za pański gust!... to samo powiedziała panna Anna Wojska, co wróciła z Warszawy, bo ja tam kupowałam starzyznę i namówiłam ją na cukierki.

— Więc znasz ją?—zawołałem.

„Co nie mam znać? przezemnie cały dom by tam wyniósł“.

— Słuchaj!—rzekłem,—to nędzny zarobek na ciastkach, możesz mieć ładnego szczupaka na szabas i jeszcze okroi ci się kilka złotych, jeżeli podejmiesz się jednéj rzeczy.

Oczy żydówki zaświeciły się jak u kota. „Ny! co to takiego?“ spyta skwapliwie.

— Odniesiesz list pannie Annie?

„Francya dokonywa dyplomacyą, co zaczęła orężem i nie przestaje dążyć do zupełnej niepodległości półwyspu. Zasada nieinterwencyi zaprowadzona w przedugodnej umowie w Villafranca, przynosi owoce. Włochy są i pozostaną panami swoich losów. Ani jeden obcy żołnierz nie wejdzie do księstw. Trzy fortece które były forpocztą austryacką we Włoszech, są nazawsze opuszczone przez cesarza Franciszka Józefa. Przywrócenie Toskanii, jedyne o którego imieniu wspominał hr. Walewski, stawione jest jako *desideratum* polityki francuzkiej. Zasługuje także na uwagę, że pełnomocnicy w Zürich uznali nieuchronną potrzebę kongressu, nie przywłaszczając sobie żadnego prawa, któremuby Europa sprzeciwiać się mogła.

Niech więc kongress dokończy co konferencye w Zürich tak dobrze rozpoczęły.

Gazety angielski uważały wybór księcia Carignan jako nowy krok na drodze faktów dokonanych, które Włosi chcą stawić przeciw postanowieniom kongresu. Sądzę nawet że to jest odpowiedź na list cesarza Napoleona nie dawno ogłoszony. (*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Marsylia 19 listopada. Wiadomosai z Konstantynopola z 2 - go listopada donoszą że musi nastąpić nowa zmiana ministrów, bo między Mehemetem Kiprisli paszą a Fuad paszą i Riza paszą ciągła jest niezgoda. W. Wezyr uzyskał darowanie życia dwom naczelnikom spisku, których ci dwaj ministrowie na śmierć skazali.

Ciągle myślą o ratowaniu skarbu. Podatki z 1860 r. na przód wybrano i wydano; wojsko jest nie płatne i żyje z rabunku i tułactwa po kraju. Fuad i Riza ciągle sprzeciwiają się wszelkim reformom.

Interesa handlowe w Marsylii bardzo się ożywiły. Wiele okrętów kupieckich wyruszyć ma do odległych stron świata. (*Nord.*)

Turyn 13 listopada. Wieści o zmianie ministeryum w skutku wyboru księcia Carrignan na regenta Włoch środkowych nie sprawdziły się. Była wielka rada ministrów na którą wezwano kilku znakomitych mężów stanu.

Berlin 13 listopada. Sejm niemiecki odbył posiedzenie, na którym zajmował się kwestyą Herrenkaselską, i odesłał rzecz całą pod rozbiór komissyi, Księstwa saskie, Oldenburg i cztery miasta wolne oświadczyły się razem z Prussami za przywróceniem ustawy z d. 1832. Kilka państw mniejszych przyłączyło się do przeciwnego zdania Austryi, i są za utrzymaniem teraźniejszej ustawy, wielu nie dało jeszcze zdania swojego. (*Indep. Belg.*)

PRACA.

II.

Z tego cośmy w poprzedzającym paragrafie napisali, okazuje się, w obecnym i przyszłym stanie społecznym stosunków naszych, potrzeba ukształcenia umysłowego i moralnego, tak zastosowanego do stanu robotnika, żeby pracował chętnie i uznawał korzyści pracy swojej. Trzeba także pewnego stopnia dobrego bytu, żeby fizyczne rozwinięcie sił, czyniło tę pracę większą, a tem samem zyskowniejszą. Smutne jest położenie społeczności tam, gdzie dopiero głód i ostatnia nędza napędza do pracy: taki obraz przedstawia nam proletaryat angielski i irlandzki. W kraju rolniczym i nie przeludnionym, do takiego stanu nie przyjdzie. Usiłowania nasze do tego zwrócić powinnismy, żeby włościanie i robotnicy nasi, doszli do tego bytu, jaki w Niemczech, a głównie w Saksonii zajmuje i pociesza każdego przyjaciela ludzkości. Tam zamiłowanie pracy łączy się z łagodnością obyczajów i moralno-religijnym ukształceniem, a to nawzajem do pilnej nie przymusowej pracy podnieca.

Pracę w społeczeństwie dzielimy na dwa rodzaje, produkcyjny i nie prodnkcyjny; uważamy to rozróżnienie, pod względem publicznej, nie zaś individualnej korzyści, bo każda praca przynosi korzyść pracującemu, chociaż nie zawsze korzystna jest ogółowi.

Do pierwszego rzędu należy praca rolnicza i rękodzielna: jedna bowiem wydobywa z ziemi nowe płody, druga przerabiając je, wyższą im wartość nadaje. Do niej policzyć trzeba pracę tych, którzy produkta zbywające wjednem miejscu przewożą tam, gdzie ich potrzeba; bez tego wszelkie prace rolnicze i rękodzielne, ograniczone na miejscowej konsumcyi, zrządziłyby nie tylko stagnacyą, ale nawet upadek rolnictwa i rękodzielni. Trzecią z kolei jest praca handlowa. W niej już napotykamy zatrudnienie, które, zamiast korzyści, szkodliwe jest społeczności i do pracy nieprodukcyjnej należy. Takim jest w pewnym względzie przekupniarstwo i faktorstwo. Jeżeli ten rodzaj zatrudnienia przewyższy potrzebę kraju, wtedy zamiast do dopomagania do rozwoju handlu, a tem samem do rozwoju rolnictwa i rękodzieł, staje się jego szkodą. Wysysa bowiem z niego część zysków, a samo nic mu za to nie przynosi i o tyle istnieje a nawet bogaci się, o ile innego zuboży. Lecz najczęściej tem szkodzi, że odwodząc od samodzielnego działania rolnika i fabrykanta, któremu nibyto ma ułatwiać odbyt jego produktów, zrządza obniżenie cen, na własną korzyść. A jednakże te korzyści nie zapewniają dobrego bytu i ledwo do utrzymania nędznego życia posłuży; wszakże uderzającym przykładem tej prawdy, jest nasza miasteczkowa ludność starozakonnych. Jakże byłby pożytecznym i pożądanym zwrót jej do pracy rękodzielnianej i rolniczej!

Praca wekslarza i bankiera, czyli że poprostu powiem, handlującego pieniędzmi, bo pieniądz tak jest towarem, jak każdy inny, o ile współeczeństwie już do pewnego stopnia rozwiniętym, jest ważną, pożyteczną, a do tego może i nie łatwą, bo nie materyalnego lecz umysłowego wysilenia, potrzebującą, o tyle bardzo często zamienia się w nieprodukcyjną i szkodliwą, gdy brakiem konkurencyi pieniężnej, przechodzi w rzemiosło lichwiarskie. Lecz w uwagach naszych, głównie mamy na celu pracę fizyczną, nie będziemy więc rozwodzić się nad tym przedmiotem, któryby nas zaprowadził na pole uwag nad kredytem, lichwą i całym mechanizmem finansowym. Podobnież wspomnimy tylko w krótkości o najwyższym rodzaju pracy, to jest tej która ma na celu piękne sztuki, literaturę, naukę, umiejętności i głoszenie wielkich prawd moralnych i religijnych. Są ekonomiści, którzy tę pracę nie liczą do produkcyjnych, dla tego, że ona bezpośrednio nie przymnaża korcy zboża, liczby owiec lub bydła, albo surowego kloca nie przerabia na sprzęt do użytku i wygody służący. Lecz ona pośrednio tyle przynosi korzyści, że ją do najbardziej produkcyjnych liczyć można. Bezwątpienia, ten kto w umyśle swoim wyobraził sobie siłę i użycie pary, i pomysł swój w wykonanie wprowadził, ten milion razy więcej pożytku przyniósł społeczeństwu, niżeli go zrządzą, wszyscy razem najzamożniejsi rękodzielnicy. A cóż dopiero mam powiedzieć o tych utworach umysłowej pracy, które rozgrzewają serce i podnoszą ducha świętemi prawdami moralności i religi?

Był czas kiedy ekonomiści wszystko mierząc cyrklem materyalizmu, kreśląc zasady ekonomii społecznej, zupełnie usuwali z niej stronę moralną człowieka, i uważali go jako machinę. Jeden z nich najobojętniej dowodził, że przeludnieniu i niedostatkowi jakiego obawiają się w Anglii, Irlandyi, Hollandyi, zaradzi sama natura. Ci którzy nie mogą zarobić sobie na chleb, wymrą z głodu, lub kraj opuszczą, a zmniejszy się liczba zbytecznych rąk i równowaga przywrócona zostanie. Może tak twierdzić zimny samolub, obojętny na cierpienia ludzkości. Lecz w kim jakiekolwiek żyje uczucie, czyliż bez zadrzenia nie spojrzy albo nie pomyśli, ile to cierpień ile bólów, nędzy, zbrodni nareście, kosztuje takie przywrócenie owej ekonomicznej równowagi między żądaniem a potrzebą pracy. Takiż to będzie ostateczny cel rozwoju przemysłu handlu i bogactwa? Czyliż ze zgroza i wstrętem nie czytamy opisów

---

„Od kogo?“

— Odemnie!

Linda spojrzała się znacząco na Walerego.

— Nie obawiaj się, to mój przyjaciel.

„Kiedy tak-to dobrze, bo tamten paniczyk bywa u pani Wojskiej, co prawda, bałam się żeby nie powiedział“.

— A przyniesiesz odpis?

„Poproszę panny“.

— Ale trzeba zręcznie, żeby matka nie wiedziała.

„Od czego rozum!“

— Posłałem żydówkę po papier listowy i kopertę, a potem napisałem zaraz w cukierni list pełen ognia, którego nie umiałbym powtórzyć i otrzymałem od niej przyrzeczenie, że nazajutrz, o godzinie 12-tej, gdy będę wychodził ze szkół, dostanę odpowiedź, Walery zaś dał mi słowo że zachowa tajemnicę — i pożyczył odemnie pięć rubli.

O godzinie dziesiątej wróciłem do domu.

— Gdzieś był tak długo?—zapytała mnie ciotka.

— Gdzie? powtórzyłem — w Niebie, w Raju, widziałem ideał.—Nie zrozumie mnie ciotka, nie pojmie, bo ja sam nie wiem co się dzieje ze mną, ale niechaj ciotka pójdzie ze mną do bawialnego pokoju, to ciotce powiem tajemnicę.

Wyraz *tajemnica*, otworzył spiące oczy mojej ciotki, — Pójdźmy! pójdźmy! zawołała biegnąc skwapliwie, a potem przymknąwszy drzwi i słuchając czy wuj śpi na dobre, rzekła: — Mój mąż baba, on sekretu utrzymać nie umie, ale możesz mówić teraz.

— Niechaj mi ciotka postawi kabałę — zawołałem: bo ciotka moja z nudów wróżyła sny całemu domowi i stawiała kabałę dla siebie, płacząc i pijąc czekoladę.

— To postawię ci potem, ale pierwej powiedz co takiego?

— Nie mogę! pierwej kabałę.

— A! to mi wbił klin w głowę!... zaczekaj... gdzież mam karty?... a! w szyfoniercе... zaraz... Zebrałem na trzy kupki.

— To ty! rzekła ciotka, wskazując na waleta karowego, as czerwienny — list romansowy, dyska karo — pieniądze, trefl — zmartwienie, przy tobie jakaś blondyna — dama kierowa.

— Kocha mnie?

— Kocha... odpowiedziała ciotka wachając.

— Kocha mnie, Anna! o! moja ciotko, cioteczko, ciotuniu, ciotuniuniu! ja nie chcę nic więcej, i pocałowałem ciotkę w twarz złapawszy ją za szyję, że aż się zakasłało biedne kobiecisko i zawołała: — udusisz mnie!

— To nic nie szkodzi! ona mnie kocha!

— Co ty mówisz? oszalałeś?...

— Tak! jestem szalony ze zbytku szczęścia, dzisiaj ucałowałbym starą suczkę cioci, tańczyłbym z kotem mazura.

— Kto jest ta Anna?

— Ciotka nie wie??!!...

— Nic nie wiem!

— Piękność! ideał!

— Ależ przecie ..

— Ja jej nie opiszę... oczy jak haber polny, ah! co ja mówię haber, jak lazur, błękit, turkus, jak niebo w wyobraźni marzyciela, na którem szuka się tylko jednego przezroczego punktu, przez który możnaby ujrzyć Boga!... Włosy jak len... Znowu szaleństwo! jak jedwab, jak puch wspierający się na ciężkim powietrzu naszego prozaicznego świata i otaczający czoło pełne majestatyczności i pogody. — Brew sobolowa miękasa od puchów unosi się półkołem nad oczami, a rzęsa, jak przędza z meszku rosnącego na kwiecie czarnej róży, przysłania jej oko, uginając i jakby chcąc sfrunąć przy każdym wiatru podmuchu. Figura ma wszystkie kształty piękności o jakich nie marzył nawet Kanowa, zdaje się, że nikt nie śmiałby ująć jej rękami, że tylko oko i oko nieskalane, godne jest na niej spoczywać, a gdy westchnienie uniesie jej piersi, wtedy człowiek chciałby wciągnąć go w siebie z oddechem i nie dać mu w świat ulecić. — Nóżka! o! ciotko! nóżka, ja oszaleję jeżeli ją zechcę opisywać. — Pańska, książęca! średniej długości, podbicie wysokie, a jest w niej taka elastyczność, że sto pozycyi przybrać może; — inaczej wyglądałaby wsparta na taborecie, inaczej na kobiercu na murawie, inaczej wysunięta z pod fałdów balowej sukni, inaczej po weselu, gdybym ją dotykał usty, tulił w dłoniach...

— Oszalałeś na dobre.

— O! tak moja ciotko! na dobre oszalałem, *na dobre!* bo ona będzie moim ideałem, bo ja tak ją kocham jak kochałbym matkę, kochankę, ideał, sławę, sztukę, tak jak wszystkie serca ludzkie na raz wzięte kochaćby mogły, bo jestem jak łuczywo ze wszech stron objęte pożarem.

— No, to idźże spać bo już 11ta.

— Starość nie radość moja ciotko, czuje to, zawołałem z litością, — ciotka zapomniała co to jest miłość... o! przeżyć wiek swój i nie mieć nawet wspomnienia...

— Jakże miałam zapomnieć o miłości, kiedy mąż mój żyje jeszcze i kocham go?

— Mąż, nasz wuj, poczciwy urzędnik, punktualny jak zegar ratuszowy, chociaż cichszy od niego gdy idzie po swojej drodze, on był ideałem ciotki, on! co nie wie co to jest być sławnym, którego imie nie brzmiało ani w bulletynach, ani nie jaśniało pod utworami poetycznemi, on ideałem!... biedna moja ciotko, jak żółw w skorupie zmierzałaś ku starości i w przydeptanych pantoflach przechodziłaś wiek swój po domu i jakaż roskosz na starość?

Dalszy ciąg nastąpi

dzieciobójstwa w Chinach, wynikającego z przeludnienia i nędzy? A zarysy smutnego położenia w jakiem zostaje prolelaryt zachodu i wygłaszane myśli o przewrocie stosunków, które ciągle grożą zachodnim krajom, czyliż nie budzą głębokiego politowania, nie zatruwają swobodnego i wygodnego życia klassom bogatym, tą myślą, że tuż obok nich najdotkliwszy panuje niedostatek, niedola i rozpacz?

W odwrotnym stosunku, w tych krajach gdzie jest brak rąk do pracy, gdzie ostateczna nędzą nie pobudza do niej, tam zaniedbanie i upadek większych gospodarstw rolnych z takowego stanu rzeczy wynikającej jakże mocno obudza troskliwość powszechną.

Z Pragi Czeskiej.

— Proefssor literatury polskiej w Pradze p. H. Suchecki, wykładał w pierwszym półroczu język polski porównawczo w okręgu indoeuropejskim (i w słowiańskim), tudzież kierunek rodzimo romantyczny literatury polskiej. W drugim półroczu rozbierał język najdawniejszych pemników naszych, dowodząc porównawczo faktycznie w obec Czechów,że Polacy nie uczyli się od nich, ani czytać ani pisać, ani ich rzeczy nie tłomaczyli, jak tu mniemają. Owszem język najdawniejszych zabytków naszego tłomaczenia pisma ś. okazał się być dawniejszym niż ich. Prócz tego, wykładał sanskryt z zastosowaniem do sławiańszczyzny, a do polszczyzny najbliżej, aby i z tego stanowiska stawić nasz język w obec obcych za granicą. Na kurs następujący zapowiedział prócz języka, z literatury dzieje historyjografii naszej, a osobno estytyczne rozbiory najnowszej poezyi polskiej. Obecnie pracuje w zakresie nauki języków porównawczej.

Rozmaitości.

W książce niedawno wydanej w Londynie, znajdujemy ciekawe szczegóły o starych sukniach, sprzedanych na tandetę w Paryżu. Ubiór eleganta, stroje lwicy, które jaśniały w lasku Bulońskim i w teatrach, będą za morzami znowu jaśnieć i zachwycać.

Proste mieszczańskie ubrania, znajdują odbyt w Stanach Zjednoczonych, gdzie wychodźcy europejscy z pośpiechem je kupują jako zabytek Europy, którą opuścili na zawsze. Na mundury i szlify jest targ korzystny w Ameryce południowej wzdłuż zatoki mexykańskiej. Na stare kapelusze jest wielki odbyt w Haiti. Murzyni niezmiernie są dumni, jeżeli mogą swoją wełniastą głowę okryć kapeluszem europejskim, a zwłaszcza białym. Brudne rękawiczki oczyszczone, wysyłają do Jamaiki i wysp Filipińskich. Tym to sposobem, znaczny handel prowadzą tandeciarze paryscy odnowionemi sukniami. Nawet na stare trzewiki atłasowe i buciki damskie, znajdują się amatorki.

— W poprzedzających numerach Kroniki, donieśliśmy o dwóch balonach zbudowanych w Stanach-Zjednoczonych. Jeden zaniósł dwóch arenautów w pustynie Kanady, gdzie zaledwie nie umarli z głodu i znużenia, a balon poszarpany został na sztuki. Drugi balon olbrzymiej wielkości ma być użyty do żeglugi przez Ocean Atlantycki. Otóż więc ten balon przywieziono do Nowego-Yorku i zaczynają go napełniać gazem. Właściciel nie odstępuje od swego zuchwałego przedsięwzięcia. Znalazło się siedmiu ludzi odważnych, którzy chcą opuścić się z nim razem. *(I. B.)*

Główna Kassa Oszczędności.

W tygodniu upłynionym od dnia 1 (13) listopada r. b. włącznie wydano książeczek nowych 76 na które tudzież na dawniejsze w 464 wnioskach złozono rs. 7948 k. 95. Na żądanie 189 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 64 k. 87), rs. 8463 k. 24½ i umorzono książeczek oszczędności 54. Przeto uczestników 14757, posiada kapitał rs. 769,426 k. 2½.

Naczelnik Kożuchowski.—Buchalter Krauze.

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem księgarni **Józefa Zawadzkiego** w Wilnie, wyszedł w Lipsku i jest do nabycia w Warszawie w Składzie głównym dla Królestwa Polskiego w Księgarni i Składzie Nut muzycznych **Michała Glücksberga,** przy ulicy Krakowskie-przedmieście w domu Grodzickiego Nr. 9 (411), **Szósty Śpiewnik domowy** Stanisława **Moniuszki,** zawierający Ballady i Poezye Adama Mickiewicza z portretem tegoż przez Houlliona, cena exemplarza rs. 5. Wyszły również pojedyncze Nra z tegoż śpiewnika, a mianow... **Powrót taty** ballada, cena kop. 90. **Rybka** ballada rs. 1 kop. 35. **Pieśn z wieży** kop. 90. **Czaty** ballada kop. 90. **Do Niemna** sonet kop. 50. **Sen-pieszczotka** kop. 52½. **Pieśn do Wili** kop. 52½. Wszystkie te kompozycye znajdują się również do nabycia we wszystkich znaczniejszych Składach Nut muzycznych w Warszawie, na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku.

N..kładem księgarni **Józefa Zawadzkiego** w Wilnie, wyszły w Lipsku i są do nabycia w Warszawie w księgarni i Składzie Nut muzycznych **Michała Glücksberga,** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Grodzickiego, Nr 9 (411), następujące kompozycye muzyczne: **Duetino** z opery Jawnuta (z czwartego śpiewnika domowego) muzyka Moniuszki, cena exempl. kop. 75. **Moje bogactwo** piosnka śpiewana w operetce Jawnuta, muzyka St. Moniuszki k. 15, kompozycye te znajdują się również do nabycia we wszystkich innych Składach Nut muzycznych; na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku.

Nakładem Zakładu Litograficznege **A. PECQ & Comp.**, opuścił prassę w tych dniach **Kalendarzyk** kieszonkowy, drukowany na białym papierze, zważając na małość formatu nadzwyczaj czytelnie drukowany.

Cena egzemplarza tylko kop. 3.

NB. Każdy kupujący Kalendarz ścienny chromolitograe fowany Pecq'a, lub coś kolwiekbądź innego w jego sklep- dostaje kalendarz bezpłatnie. Ulica Miodowa Nr. 482

OGŁOSZENIA

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 3 (15) Listopada 1859 r.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół imperyały Rossyjskie.			—	—	5	60
Dukaty holenderskie			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.			92	16	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.			14	72	14	70
Obligacye Cząstkowe na 500 zł.			—	—	—	—
oprócz kuponu)			—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A.			—	—	—	—
na 300 zł.			—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł.			—	—	—	—
bez proc.			—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200			—	—	—	—
zł. procentowe			—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na			—	—	—	—
100 zł.			—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku			—	—	—	—
oprócz kuponu.			—	—	—	—
» » » z r. 1855			—	—	—	—
Weksle.						
Berlin.	100 Tal.	2 M.	104	10	—	—
»	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
»	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	156	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	90	6	88
Moskwa.	100 Rsr.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg. . .	100 Rsr.	1 M.	99	33	—	—
» . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	82	95	—	—
»	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	83	70	—	—
Wrocław	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. — k. 50

od Listów Zastawnych k. 23⅚

od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k. —

TEATR WIELKI. Jutro *Asmodea* panna Bogdanow przedstawi rolę Asmodei.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 4 (16) Listopada 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*